CZĘŚĆ XXXVI — № 94. ROK 18 — (1847.)

TYGODNIK
PETERSBURSKI.
GAZETA URZĘDOWA
KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Klassycznej, w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego, w Wilnie w xięgarniach Glucksberga i Zawadzkiego, nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena: *Roczna* w Rossyi z pocztą, a w Stolicy, z noszeniem do mieszkań, 14½ r. *Półroczna* 7¼ r. sr. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni: *Roczna*, 13 rub. sreb. *Półroczna* 6½ rub. sreb. Dla Królestwa Polskiego naznacza się taż sama cena co i w Cesarstwie.

PIĄTEK, 5/17 GRUDNIA.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Petersburg, 4/16 *Grudnia.*

NOWINY DWORU.

Z powodu zejścia Jego Królewskiéj Wysokości Elektora Hesskiego *Wilhelma II* i Jego Wysokości Xięcia Anhalt-Cöthen *Henryka*, Dwór Cesarski przywdział żałobę po pierwszym z nich na dwanaście, a po ostatnim na dziesięć dni, ze zwykłemi podziałami, połączywszy te obie żałoby w jedno i licząc od 1 Grudnia.

Przez rozkaz dzienny Cesarski z dnia 28 Listopada, Jenerał-porucznik *Grünwald*, na własną prośbę, uwolniony został od dowodztwa dywizyi Kirysyerów gwardyi i zaliczony do jazdy. — Zostający w nieograniczonym urlopie Jenerał-porucznik *Rehbinder* otrzymuje uwolnienie od służby z powodu słabości zdrowia z mundurem i pensyą.

— Przez Reskrypta Cesarskie z d. 19 Listopada, mianowani kawalerami orderów: Św. Anny 1 klassy, Jenerał-majorowie: Dowodzący dywizyą Depo 6 korpusu piechoty *Swiatogor-Sztepin* i Dowodzca 2 brygady 16 dywizyi pieszej *Padejski*. — Św. Stanisława 1 klassy, Dowodzca pułku Szlacheckiego Jenerał-major *Gresser*.

— Przy Reskrypcie Cesarskim z dnia 25 Listopada, Jenerał-adjutant, Vice-admirał *Lütke*, miał szczęście otrzymać tabakierę z wizerunkiem N. Pana i brylantami, w dowód Najwyższego zadowolenia z jego zasług, a szczególniej z gorliwości jaką się odznaczył w ciągu przewodniczenia wychowaniu J. C. W. Wielkiego Xięcia Konstantyna Mikołajewicza.

— Przez rozkaz dzienny Cesasrki w Wydziale Cywilnym z d. 22 Listopada Rzeczywisty Radzca Stanu *Grigorjew*, złożony zostaje (отрѣшенъ) z urzędu Kostromskiego Cywilnego Gubernatora i oddany pod sąd wojenny za nieprawe badania na śledztwie (пристрастные допросы).

— Zostający w Biurze Ober-prokurorskiém Rzeczywisty Radzca Stanu Szambelan *Bykow*, mianowany Pełniącym obowiązki Ober-prokurora 2 Oddziału 5 Departamentu Rządzącego Senatu.

— Wydawca Tygodnika otrzymuje z różnych stron wiadomości o rozmaitych środkach przeciw cholery. Wydawca oświadcza wdzięczność łaskawym korrespondentom, iż jego pismo obierają za pośrednika w szerzeniu pożytecznych wiadomości, lecz uznaje potrzebném przypomnieć, że w niedawnym czasie wydany został okolnik P. Ministra Spraw Wewnętrznych, zabraniający ogłaszania lekarstw popularnych na grasującą epidemiją, przeciw któréj zapobiegające i leczące środki nieinaczéj mogą być publikowane, jak za uznaniem i upoważnieniem najwyższéj władzy Lekarskiéj to jest Rady Medycznéj zostającéj przy Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, lub Departamentu Medycznego tegoż Ministerstwa.

Wszakże, Wydawca Tygodnika upraszа PP. Korrespondentów, iżby, tém się nie zrażając, raczyli mu udzielać na dal tego rodzaju wiadomości, Wydawca bowiem ma sobie za obowiązek udzielać takowe niezwłocznie pomienionej Zwierzchności, która chętnie zbiera wszelkie postrzeżenia i doświadczenia w tak ważnym przedmiocie, dla wyprowadzenia z nich ogólnych, prawdziwie pożytecznych wniosków. Takim sposobem Wydawca wniosł do Departamentu Medycznego ostatni list z Białéj-Cerkwi z d. 23 Listopada i ważne szczegóły tego pisma będą wzięte na uwagę w pierwszem posiedzeniu Rady Lekarskiéj Ministerstwa Spraw

Wewnętrznych, wraz z innemi podobnemi wiadomościami, dochodzącemi ze wszystkich stron Cesarstwa.

— W ciągu zeszłego Listopada po żelaznej kolei Carsko-Sielskiej przejechało 45,143 osób, i dochod wyniosł 15,942 rub. 63 kop. srebrem.

O CHOLERZE.

W Moskwie, w ciągu ostatnich czterech tygodni po 24 Listopada śmiertelność z cholery była jak następuje: w 1-m tygodniu umarło 165, w 2-m 157, w 3-m 117, w ostatnim 112, co wyraźne okazuje zmniejszenie. Od początku epidemii po 24 Listopada zachorowało w Moskwie 2,795 umarło 1,419.

W gub. Twerskiej cholera ogranicza się do miasta Torżka, gdzie działa nader słabo.

W Charkowie i gubernii cholera ustaje. W samém mieście od 17 Paźdz. po 4 Listop. zachorowało 25, umarło 9, a od 4 po 8 Listop. nikt nie zachorował ani umarł. Od początku epidemii po 8 Listopada, w samym Charkowie zachorowało 1,335, um. 444, w powiatach zachor. 10,432, umarło 3,155.

Wiadomości otrzymane w ostatnim tygodniu z innych miejscowości, w ogólé, dzięki Bogu, są nader pocieszające. Epidemija na nowe miejsca prawie się nie rozszerza, i siła jej zmniejsza się wszędzie.

Ustała całkiem w Kazaniu od 11, a w Simbirsku od 14 Listopada.

W gub. Orenburskiej nie wychodzi za granicę dotkniętych nią powiatów, lecz w ziemi Uralskich kozaków z Uralska poszła ku połydniowi i zjawiła się w Guryewie.

W średniej strefie Rossyi, cholera z niejaką siłą grasuje jeszcze w gub. Orłowskiej i Kurskiej.

Z liczby gubernij zachodnich choroba trwa i poniekąd rozwija się jeszcze najwięcej w gubernijach nad-Dnieprowskich: Mohylewskiej, Chernihowskiej, Kijowskiej i Połtawskiej. W ostatnich czasach w miastach Kijowie, Mohylewie, Nieżynie i Kremenczugu, skupiona była w kierunku tej strefy największa liczba chorych, i te miasta składały z całego Cesarstwa najważniejsze centra epidemii. Wszakże obecnie w Kijowie i Kremenczugu choroba już ustaje. W Mohylewie, gdzie z razu szerzyła się dość szybko, od 13 po 26 Listopada zachorowało 454, umarło do 80.

W ogóle od początku epidemii:

W Kijowie, od 23 Września po 9 Listopada zachorowało 1,601 umarło 789.

W Mohylewie, od 31 Października po 20 Listopada zachorowało 690, umarło 122.

W Nieżynie, od 12 Października po 12 Listopada zachorowało 241, umarło 105.

W Kremenczugu, od 7 Września po 8 Listopada zachorowało 430, umarło 188.

W Ekaterynosławiu i powiatach epidemija wyraźnie ustaje. W samém mieście od początku po 8 Listop. zachor. 397 umarło 99.

W Chersonie cholera działa wcale nieznacznie, nieco silniej w Symferopolu, gdzie około 8 Listopada natężyła się szczególniej między Tatarami, zapewna skutkiem niewstrzemięźliwości z powodu ich święta Kurban-Bajram.

Według ostatnich doniesień, ponowiona w Tauris cholera, około 20 Października prawie zupełnie ustała.

30 Listopada 1847.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

ANGLIJA. *Londyn, 4 Grudnia.* 2 b. m. w Izbie Lordów, margrabia Lansdowne otrzymał upoważnienie wyznaczenia Kommisyi do wyśledzenia przyczyn obecnego przesilenia pieniężnego i handlowego.

W Izbie Niższej takiż wniosek Kanclerza Skarbu wzniecił żywe rozprawy. Dziś nakoniec, po odrzuceniu 257 głosami przeciw 45 przeciwnego wniosku P. Stuart, bill Rządowy o wyznaczeniu tego śledztwa został uchwalony.

W ciągu rozpraw, z wykładu tej sprawy przez Kanclerza Skarbu dało się widzieć między innemi faktami, że kiedy od 1 Stycznia 1846 po takiż dzień 1847 roku, wyszło z Anglii za zboże zagraniczne 5 miljonów 139,000 funtów sterl., od 1 Stycznia po Czerwiec 1847 wyszło 14,180,000 funt. a od Lipca po Październik 14,240,000 funt. w ogóle zaś od pomienionego roku 1846, po dziś, Anglija zapłaciła obcym krajom za zboże przeszło 33 miljony funt. st. czyli 825 miljonów franków.

— 2 b. m. Bank Angielski zmniejszył swoje esconto do 6 procent; to miało pomyślny wpływ na Giełdę gdzie konsolidy stanęły 85⅞ na gotowiznę a 86½ na rachunek.

— Z wykładu sprawy Ministra Spraw Wewn. sira G. Grey dla poparcia wniosku jego, przyjętego przez Parlament o wprowadzenie w Irlandyi billu poskramiającego bezprawia, dał się widzieć smutny stosunek, w jakim rozmaite zbrodnie mnożą się w Irlandyi. Oto jest statystyka porównawcza za bieżącą połowę roku z takimże peryodem roku 1846:

	1846	1847
Zabójstw i morderstw	68	96.
Usiłowań zabójstwa zapomocą broni ognistej	55	126.
Kradzieży broni	307	630.
Podpalań.	51	116.

— *Globe* pisze, że wiadomości odebrane przedwczora z okręgów rękodzielnych a szczególniej z Liverpool są wcale pomyślne. Handel się ożywił i rękodzielnie, nawet te, które były rozpuściły robotników, są w pełnej działalności.

FRANCYA. *Paryż, 5 Grudnia.* Gazety dzisiejsze donoszą że wczora P. Stratford Canning wyjechał z Paryża do Bernu na Neuchatel. Wiezie on angielski exemplarz Noty wielkich Mocarstw do Sejmu Szwajcarskiego i jest Repre-

zentantem Anglii na konferencyi, która ma się otworzyć we względzie spraw Szwajcaryi. Podług tychże gazet Austrya będzie w tych układach reprezentowaną przez hrabię Colloredo, a Francya przez hrabię Bois le Comte.

— Gazeta jedna ministeryalna donosi, że goniec wysłany od Rezydenta Pruskiego w Neuchatel do Posła francuzkiego w Szwajcaryi P. Bois le Comte, był zatrzymany w powrocie swoim w Bienne i jego depesze przetrząśnięte. Mówią że ten gwałt dokonany został z rozkazu Sejmu Szwajcarskiego.

— Piszą z Tulonu, że Xiążę de Joinville wyjechał 27 Listopada z tego miasta do Paryża i że ze sposobu w jakim żegnał się z dowodzoną przez się eskadrą należy wnieść że nie wróci do tego dowodztwa.

— Gryppa grasuje już po całej Francyi; podczas kiedy wielka część ludności cierpi na nią w Marsylii i Tuluzie, ostatnie doniesienia pokazują 10,000 chorych w Lille.

— Ważne wiadomości odebrano z Algeryi. Rzeczy z Abdel-Kaderem przychodzą do ostatecznego rozwiązania. Cesarz Maroku, postanowił nakoniec zewrzeć się z Emirem i utworzywszy trzy oddziały wojsk, ciągnie na niego z trzech stron, dla wydania stanowczej bitwy.

Gazeta *Echo d'Oran* z dnia 25 Listopada donosi, że jenerał Lamoriciere odpłynął 19 tego m. do Nemours, (przedtém Dżemma Gazauat) dla przedsięwzięcia ze strony Francyi wszelkich środków stosownych do gotującego się wypadku. Przed wyjazdem jenerał rozkazał jenerałowi Renault i pułkownikowi Mac-Mahon iżby ze swemi oddziałami szli ku Nemours. Sądzą że wódz francuzki ma zamiar wspierać Cesarza Maroku w tej wyprawie i pojmać Abdel-Kadera jeżeliby wtargnął w granice posiadłości francuzkich.

Abdel-Kader o tym czasie znajdował się o 5 godzin od Melilla na czele 1500 ludzi piechoty i 500 jazdy. Siły jen. Lamoricière wynoszą 5000 ludzi.

Zkąd inąd listy z Algesiras, z d. 21 Listopada donoszą że już przyszło do bitwy między wojskami Marokańskiemi pod wodzą syna Cesarskiego Muley-Mohammeda i Abdel-Kaderem i że ten ostatni odniosł znaczne zwycieztwo.

PRUSSY. *Berlin*, *2 Grudnia*. Dzień dzisiejszy był naznaczonym do ogłoszenia w sali posiedzeń głównego więzienia wyroku w sprawie sprzysiężenia polskiego. Wszyscy oskarżeni zgromadzeni zostali w tejże sali. Sąd zgromadził się o godzinie 9; prezes odczytał najprzód listę imienną a potém przystąpił do ogłoszenia wyroku. Wyrok ten zaś wypadł jak następuje:

I. Poniżej wymienieni oskarżeni uznanemi zostali za winnych zdrady stanu pierwszej klassy i skazanemi są jak następuje:

A. *Jako główni sprawcy.*

1. Ludwik Mierosławski, na utratę szlachectwa, konfiskatę majątku i ucięcie głowy toporem.

2. Władysław Euzebjusz Kosiński, na utratę szlachectwa, kokardy, konfiskatę majątku, wykreślenie z kontrol jako porucznik Landwern i ucięcie głowy toporem.

3. Stanisław Felix Sadowski, na utratę szlachectwa, kokardy, konfiskatę majątku i ucięcie głowy toporem.

4. Seweryn Elżanowski, na utratę szlachectwa, konfiskatę majątku i ucięcie głowy toporem.

5. Józef-Wojciech Stanisław Lobodzki, na utratę kokardy, konfiskatę majątku, dymisję z urzędu administratora parafji w Klonówce i ucięcie głowy toporem.

6. Stanisław-Florjan Coynowa, na utratę kokardy, konfiskatę majątku, wymazanie z kontrol armji i ucięcie głowy toporem.

7. Józef-Putkamer Kleszczyński, na utratę kokardy, konfiskatę majątku i ucięcie głowy toporem.

8. Apolonjusz Kurowski, na utratę kokardy, szlachectwa, konfiskatę majątku i ucięcie głowy toporem.

9. Adolf Malczewski, na utratę kokardy, szlachectwa, konfiskatę majątku i dwudziesto-pięcio-letnie więzienie w fortecy.

10. Hipolit Trąpczyński, na utratę szlachectwa, kokardy, konfiskatę majątku i dwudziesto - pięcio - letnie więzienie w fortecy.

11. Karol-Fryderyk Liebelt, na utratę kokardy, konfiskatę majątku i dwudziesto-letnie więzienie w fortecy.

HISZPANIJA. *Madryt*, *28 Listopada*. P. Bulwer, Poseł Angielski, zaprotestował się przeciw nowej taryfie celnej na wyroby wełniane.

— Umarła tu margrabina de Vildegama mając 108 lat wieku.

— Jenerał Concha stanowczo odmówił godności Posła w Paryżu. Jenerał Serrano przeciwnie przyjął urząd kapitana jeneralnego Grenady i został na nim installowany.

— Wielkie wrażenie w publiczności Madrytskiej sprawia w tej chwili zabójstwo dokonane na osobie jednej panny, zostającej na usługach Kapelana Królowej Matki. Zbrodnia ta jest pełna tajemniczości. Dla jej dokonania wyłamano drzwi wśród dnia; ofiara znaleziona została z gardłem przerzniętém; zabójca miał czas umyć sobie ręce wodą kolońską którą znalazł na gotowalni i utrzeć ręce fartuchem samejże zamordowanej osoby. Lekarze wezwani dla opatrzenia trupa dali zdanie, iż nie przeszło godziny od popełnienia zbrodni.

SZWAJCARYA. Na posiedzeniu 2 Grudnia Sejm uchwalił odpowiedź na notę Ministra Pruskiego P. Sidow, który w imieniu Króla swego ponawiał oświadczenie neutralności Kantonu Neuchatel i ofiarował miasto stołeczne tego Kantonu na miejsce zgromadzenia się kongressu czyli konferencyi w przedmiocie spraw Szwajcarskich.

Odpowiedź ta, lubo w nader umiarkowanych wyrazach, zawiera jednak zaprzeczenie twierdzeniom Posła i odmówienie ofiarowanej uczynności. Co do neutralności, Sejm oświadcza iż Król Pruski, jako Xiążę panujący Kantonu, nie ma prawa wdawania się w obowiązki i stosunki tego Kantonu względem Rządu Konfederacyi Szwajcarskiej do której należy. Co zaś do zawiązania kongressu i wyznaczenia na to miejsca, Sejm odpowiada, iż ostatnie zajście domowe

zostało zupełnie złatwione przez poddanie się wszystkich Kantonów składających Sonderbund i przez rozwiązanie tego związku, własnemi środkami Rządu Federalnego, a przez to daje do zrozumienia, że Konferencya Mocarstw zagranicznych co do spraw Szwajcaryi, nie miałaby żadnego celu.

Tegoż dnia Sejm postanowił, iż koszta ostatniej wojny domowej mają być uzyskane od Kantonów byłego Sonderbundu i że do czasu zupełnego uiszczenia należności, Kantony te będą zajęte przez wojska federalne. Koszta są wyrachowane na 5,111,000 franków.

— Rzeczą teraz jest pewną że poddanie się Lucerny głównie zrządzone zostało przez zdradę wewnątrz samegoż miasta, w którém, za zbliżeniem się nieprzyjaciela, radykaliści zgromadzili się w zbrojne kupy, porobili barykady i nieprzestawali razić zabojczym ogniem własne wojska z okien domów i z poza barykad. Kobiety czynny miały udział w tej zdradzie.

— Piszą z Neuchatel, 29 Listopada: «Ogłoszenie Reskryptu Królewskiego o neutralności naszego Kantonu dało powód przedwczora do krwawych zapasów w mieście Chaux de Fonds między radykalistami i konserwatorami tego miasta. Ci ostatni odnieśli górę. Władze zapewniły spokojność przez wyrugowanie z Kantonu Nieuchatel licznych cudzoziemców, po większej części należących do komunistowskich klubów Bernu, Vaud i Genewy.

TURCYA. Piszą z Konstantynopola z d. 17 Listopada: «Wczora Porta udzieliła Posłom pięciu wielkich Mocarstw swoję odpowiedź na *memorandum* Dworu Greckiego w przedmiocie zajścia między Turcyą i Grecyą. Porta oświadcza że uporczywość Grecyi w odmawianiu zadośćuczynienia wymaganego za obelgę domierzoną jej Posłowi Mussurus, zmusza ją do przedsięwzięcia środków skuteczniejszych niż dotąd i że wszystkie porty Ottomańskie zostaną zamknięte dla okrętów greckich. Odpowiedź ta, wylitografowana w licznych exemplarzach rozesłaną będzie po wszystkich poselstwach Tureckich i zakomunikowana wszystkim Dworom.

— Ostatnie wiadomości z Konstantynopola zaprzeczają zjawieniu się tam cholery. Wszystkie środki kwarantany, które w pierwszym przestrachu zostały nakazane, są w tej chwili zdjęte z rozkazu Sułtana i to rozporządzenie największe zjednało pochwały w świecie handlowym.

AMERYKA. Nowiny z Mexyku, ogłoszone przez gazety angielskie dochodzą do końca Października i zawsze wiele zawierają sprzeczności. Jenerał Stanów Zjeduoczonych Scott utrzymuje się zawsze w stolicy Mexico na czele swojej armii.

We Francyi odebrano gazetę Stanów Zjedn. po 13 Października, zawierającą list Ministra Spraw Zagran. Mexyku do Santa-Anna, którym oznajmuje temu ostatniemu iż jest złożony z dowodztwa Armii i oddany pod sąd wojenny. Santa-Anna poddał się temu postanowieniu, co tłumaczy się przez to, iż opuszczony jest zupełnie od wojska iż ledwo garstka niedobitków przy nim została.

Wiadomość o obraniu Santa-Anna Prezydentem Rplitej Mexykańskiej jest całkiem bezzasadną.

(Journ. de S. P. Psz. Poln. R. I.)

LITERATURA.

ZAMEK KRAKOWSKI,

ROMANS HISTORYCZNY.

PRZEZ

AUTORA "LISTOPADA."

Tom I.

XI.

Ledwo słońce ostatki cieniów rosproszyło, a już xiężne z swoim orszakiem posuwały się ku ostatnim południowym granicóm ówczesnéj Polski. Xiężne i kobiety siedziały w pojazdach otoczonych uzbrojonym pocztem, posród którego wznosiły się pióra szyszaku Samuela Zborowskiego. Podróż odbywała się spokojnie. Xiężna Rascyi wyglądała z niecierpliwością brzegów Dniestru, bo za nimi miała się złączyć z przedmiotami dla niej najdroższymi. Pan Samuel radby jego prąd oddalić choćby aż na krańce świata, żeby jak najdłużej patrzyć na tę, która posiadała jegó serce. A Gryzelda — kto przeniknąć zdoła wszystkie tajniki duszy młodej, skromnej ale wyniosłej dziewicy?

Najwdzięczniejsze krajobrazy przesuwały się przed ich oczami. Xiężna była nimi zachwycona, a xiężniczka zdawała się podzielać jej uniesienia. Zatrzymały ich uwagę: Morafa, której owoce przypominały im szczęśliwe kraje zasłonione Tatrami od mroźnych powiewów Północy; Bar, osada świeżo założona, gdzie zamek obronny na wzór włoskich, przez Królowę Bonę wzniesiony, panował nad całą okolicą: Lewkowka, gdzie stawy żywią muszle dające perły często tak ogniste, jak te które łakomy Angielczyk szuka aż na brzegach Golkondy. Sitowiec, na którego łąkach jutrzenka sypie mannę z Nieba wyniesioną. A ta czarowna strefa ożywiona była trzodami pasącemi się swobodnie po jarach zachowujących w poznej jesieni majową barwę, i dźwiękiem melodyjnym piszczałek wtórujących dumkóm rzewliwym — płód rodziny Ukrainy, najpoetyczniejszej z tych ziem, gdzie rozsadziły się niezliczone plemiona Słowiańskie.

W miejscach gdzie tabor wypoczywał, rzcerz czarny przybliżył się do xiężn, często z zamiarem żeby im cóś ciekawego opowiadać o tej ziemi, o bitwach w których ją czerwienił krwią najezdników. Ale najczęściej przybliżywszy się, wzrok tkwił w oblicze Gryzeldy i wtedy zatapiał się w milczących dumaniach i już o wszystkiem zapominał. Jeżeli dłuższy spoczynek sprowadzał xiężne do gospody, rycerz stawał przed progiem, i stał nieruchomy na swojej kopii oparty, pokąd xiężna nie zaprosiła go do izby. Wtedy osmielała go xiężna do poufalszej rozmowy, do której Gry-

zelda unikała mieć jakikolwiek udział. Owszem ile razy Samuel na wezwanie Xiężnej Serbii usiadł przy niej, ona oddalała się od ich towarzystwa, wychodziła od swoich kobiet, a rycerz smutny użalał się tylko przed xiężną, że najmniejszego współczucia upatrzyć niemógł w xiężniczce. Napróżno xiężna starała się go pocieszać, napróżno usiłowała używiać nadzieję w jego sercu. W miarę zbliżania się do kresu podróży, ta nadzieja zdawała się zupełnie omdlewać. Ponury, roztargniony, ledwo uważał dowody przychylności xiężnej. Tonąc w zadumaniach zdawał się nie słyszyć przychylnych wyrazów którymi xiężna usiłowała ukoić ranę jego serca. Wpadał w jakąś rozpaczliwą obojętność, która nie nszła uwagi Pana Kazimierza. I tak zauważył że Pan Samuel, który zawsze zajmywał się swoim koniem, zupełnie zdawał się go zaniechać. Trzeba mu było przypomnieć żeby przywdział zbroję, żeby przypasał do boku swojego oręż. Ludzie namiętnościów gwałtownych, nietylko przeciwności, ale nawet niepewności znieść nie umieją. Nie są oni zdolni do walki z przeznaczeniem. Byle co: życie staje się dla nich ciężarem, i cała energija duszy ich opuszczą. Serby dworu xiężn, wielce się przywiązali do niego: bo był z przyrodzenia wspaniałym i łagodnym dla tych od których oporu niedoświadczał; a nadewszystko że w ich oczach dał dowody nadzwyczajnego męztwa i siły. I przed nimi ten stan jego duszy się nie utaił. Jeden z rycerzów orszaku xiężn — Mikołaj Szewicz, człowiek wieku więcej niż dojrzałego, a który nietylko że był dzielnym wojownikiem, ale nawet uchodził u Serbów za człowieka świadomego nadzwyczajnych rzeczy, i umiejącego czytać w przyszłości, — był się zaprzyjaźnił z Panem Kaźmierzem, i często w pochodzie lubił z nim rozmawiać. Ten Szewicz, ile razy Pan Samuel podniesie przyłbicę, on natychmiast staje jak wryty i patrzy mu w oczy z nadzwyczajną uwagą, a potém odchodzi od niego i wzdycha. Tak często to się powtarzało że aż nakoniec Pan Kaźmierz mu powiedział:

"Co to? Mospanie Szewicz, często patrzysz w oczy mojego pana jakby na tęczę, a potém się zasmucasz. Oblicze takiego rycerza wzniecić powinno nadzieję, albo pozwólmy nawet strach; ale nigdy smutku. Zdawało mi się że jemu dobrze życzysz, a widzę że się omyliłem."

"Nie omyliłeś się rycerzu, lepiej odemnie jemu życzyć niemożesz; i dla tego się smucę że jemu dobrze życzę."

"Nierozumiém Waszmości."

"Widzisz Waszmość, kto zna się na oczach, w nich czytać może przyszłość tego na którego patrzy. Ten czarny rycerz tak waleczny, tak miły, tak kochany — nie będzie żył długo. W jego spójrzeniu jest cóś takiego co wyraźnie mówi że się starości nie doczeka."

"Wstydź się Waszmość takim gusłom wierzyć: otóż to zawsze Serbskie zabobony."

"Młodyś panie rycerzu, ale jak doczekasz się moich lat, to poznasz że wiele jest rzeczy, których w szkole nieuczą, a które są mądrzejsze od wszystkich szkolnych nauk Ja Waszmości więcej powiém: on zginie w połowicy dni swoich od takiego, który by się nigdy nieodważył podnieść na niego kopii, a jednak zginie z rąk jego bez zdrady."

"Otóż to baśnie. Bo żebyś jeszcze powiedział że zginie od morowego powietrza, lub od jakiejś innej zarazy, to możebym się o niego obawiał; ale jeżeli tylko o żelazo chodzi, zupełnie jestem spokojny."

"Daj Boże żebym był fałszywym prorokiem."

"Tylko proszę Waszmości, Mośpanie Szewicz, żebyś się czasem z tém przed nim nie wygadał. Bo choć od niego dzielniejszego na szerokim świecie nieznajdziesz, żeby mu od takiej wróżby niezmiękniało serce. Ja sam widzę że on się odmienił od kilku dni. Czy to jakieś złe przeczucie go dręczy? Ale nie — na co to obwijać w kłaki: on się zakochał, i dla tego smutny."

Już nadchodził ostatni dzień w którym rycerz miał zostawać w towarzystwie xiężn. O cztéry mile od Dniestru zatrzymali się wszyscy na nocleg w jednéj gospodzie, gdzie jeszcze jeden wieczór z sobą przepedzić mieli. Było wcześnie: Samuel był smutniejszy niż kiedykolwiek: xiężna wyczerpywała wszystkie zasoby rozumu i delikatności, które są tylko kobiet udziałem, żeby go rozerwać. A jakkolwiek Gryzelda umiała sobą władać, nie trudno było i na niej spostrzedz jakąś niespokojność, choć wprawdzie można było ją przypisać nieco zatrważającym wiadomościom, które ich w tej gospodzie spotkały. Gospodarz użalał się, że o milę w lewo Nogajscy Tatarowie założyli obóz; że od kilku dni z niego wypadają na okolice, nakładając opłaty na mieszkańców, a nawet zabierając im kobiety i dzieci w jassyr, które za okup oddają; że wkrótce mają podnieść swój oboz z powodu że chodzi pogłoska iż Pan Humiecki, Generał Ziem Podolskich z żołnierzem kwarcianym i milicyą Xięcia Zbarowskiego ciągnie w Województwo Bracławskie. Jak wyruszą nazad do kraju swójego, dodał, to jeńce dotąd niewykupione, nazawsze mogą się pożegnać z ojczyzną. Po takiej nowinie, stary Szewicz przybiegł do xiężnej swojej pani z zapewnieniem żeby była spokojną; że żaden środek obrony niebędzie zaniedbany, że jej rycerstwo uzbrojone a doświadczone, bez wielkiego zachodu da radę Tatarom na przypadek nocnego napadu; ile że jej Hajduki opatrzeni w rusznice, po pod wszystkiemi oknami wartę odbywać będę. Z podobnym oświadczeniem przybiegł i Pan Kaźmierz. Jeden tylko Pan Samuel, jakby przykuty do ławki, nieodzywał się, nawet zdawał się niesłyszyć co wokoło niego mówiono: on który na samo wspomnienie bojów, na jedném miejscu chwili ostać niemógł. Xiężna Rascyi prawdziwa córka bohaterów, niezdawała się być dostępną trwodze zwyczajnej płci pięknej. Panu Kaźmierzowi oświadczyła wdzięczność za ofiarowaną pomoc, dodając, iż ani o jego męztwie, ani poświęceniu dla dam, nigdy niewątpiła, znając go Polakiem. Pochwaliła wszelkie rozporządzenia Szewicza i zabierała się ocucić Pana Samuela. Lecz nowe wydarzenie ją wstrzymało.

Jeszcze ani Szewicz, ani Pan Kaźmierz niebyli opuścili izby, kiedy stanął na progu stary zakonnik. Miał na sobie habit biały, a na piersiach jego błyszczały dwa pasma: jedno czerwone, drugie granatowe, wyrażające w złożeniu swojém potężne znamie naszego Zbawienia. Za rękę prowadził młodą jeszcze niewiastę, łzami zalaną. Obie xiężne przybliżyły się do zakonnika żeby go uczcić i prosić o błogosławieństwo.

"W Imię Zbawiciela naszego" rzekł Zakonnik; "proszę was Miłościwe Panie o jałmużnę dla uwolnienia braci i siostr naszych z kajdan pogańskich, Oto uboga szlachcianka, któréj małżonek porwany został przez pogańców. Co tylkośmy mieli szacownego i w klasztorze i w kościele naszym, obrócone już zostało na wykupienie więźniów, i mnóstwo tego wyprowadziłem z obozu; bo mnie przełożeństwo zawsze używa do układów z Tatarami, jako umiejącego z nimi rozmawiać. Miałem czas ich mowy się nauczyć, bo byłem dziesięć lat w ich niewoli, na południowym brzegu Krymu. Aż jedynastego ślubowałem Najświętszéj Panie, że jeżeli w przeciągu roku będę uwolniony, zostanę Trynitarzem; żeby ile dni Pan Bóg jeszcze mi przeznaczy te poświęcić na wykupienie niewolników. I w kilka dni potém, dwóch Trynitarzy przybyło z Stambułu do Hana z firmanem Sułtańskim, nakazującym mu żeby im oddał dwieście niewolników obojga płci, do ich wyboru. I tak mnie wyprawiono jako polaka w te strony; i zaraz udałem się do Kamieńca, gdzie przyjąłem sukienkę, i już rok dwódziesty jak wykupuję niewolników. Dwa razy byłem w obozie Tatarskim; wyratowałem wielu, ale cóż to jest w porównaniu tego co się tam zostało. A wszystkie nasze środki już są wyczerpane, i niéma gdzie się po jałmużnę udawać, bo obywatelstwo całej okolicy, rozsypało się ku Kamieńcowi dla szukania ochrony. Cała nadzieja w miłościwych paniach, bo jak jutro obóz wyruszy, to nasi przepadli."

"A dobrze" odezwały się z pośpiechem xiężne; "wszystko co mamy tobie oddamy."

I na ich rozkaz zaczęły służebne znosić klejnoty w ręce starego mnicha.

"Wielebny ojcze" rzekł Pan Kaźmierz; "czy niemasz drugiego habitu z sobą?"

"Mam," odpowiedział mnich, "ale dla czego mnie o to pan pytasz?"

"Widzisz ojcze, chociaż dary wysokich xiężn są znaczne, jednak wszystkich jeńców za nie niewykupisz; a choćby jeden tylko pozostał, i tego szkoda. Ja przebrany za mnicha towarzyszyć będę Waszej Wielebności do Tatarskiego obozu, a jako człowiek nie bez doświadczenia, zaraz poznam czy nie będzie można do niego się ze swoimi wdrapać. Bo i my tu jesteśmy w sile. Jeżeli obaczę że z nimi walka jest zbyt niebezpieczna, to powrócimy z tymi co ich wykupisz, a Tatary zostaną przy tém co im oddasz. Cóż się na tém straci że będę w ich obozie. A nuż pokaże się że można odebrać co się im dało, i bez ofiary swoje zrobić. To Wasza Wielebność będziesz mógł i na drugi raz użyć kościelnych pieniędzy."

"Dobrze mówi Pan Towarzysz" odezwał się Szewicz; "wszelką sprawiedliwość ma za sobą, i jego żądaniu ojcze nie możesz odmówić."

"Niech się stanie wola Boża" odpowiedział Trynitarz. "Tylko niech pan będzie ostrożny i nie odzywa się. Bo broń Boże poznają że rycerz się ukrywa pod habitem to nas obydwóch każą wbić na pal."

"O to pokój ojcze Trynitarzu: pod habitem bez pancerza i bez broni rycerz nigdy wielomóstwem mi zgrzeszy."

Gospodarz kazał zaprządz swoich parę koni do wozku. Pan Kaźmierz przestrojony w zakonnika, wziął lejce w ręke: ojciec Trynitarz siadł jako starszy; a damy i Pan Samuel który dotąd ust nie otwierał, zostali się w izbie.

XII.

Xiężne siedziały obok siebie, a nieco dalej czarny rycerz w zbroi, ale bez szyszaku, pogrążony zawsze w ponurym milczeniu.

"Rycerzu," rzekła małżonka Despoty Rascyi; "jesteś waleczny i sławny, ale jednak nie dopełniasz wszystkich praw rycerskich."

"W czémże przeciwko nich przewiniłem?"

"Zostajemy pod twoją opieką, i wiemy, że w tobie mamy dzielną obronę, ale w niczém niechcesz nam uprzyjemniać chwil przepędzonych w twojém towarzystwie. Siedzisz od nas oddalony, jakbyś się gniewał. Przybliż się rycerzu i baw nas."

"Nie podobnej do uskuteczuienia ofiary żądasz Xiężno, rozkazując temu którego serce jest przepełnione goryczą, żeby innych rozweselał."

"Dziękujemy za pochlebne dla nas tłomaczenie. Trzeba jak my mieć tak mało miłości własnej żeby się nieurazić, iż w naszém towarzystwie można niezapomnić o wszystkich goryczach serca."

"Kto niezdołał uzyskać waszej życzliwości, mało na tém że jest nieszczęśliwy, zostaje nawet śmiesznym i dziwacznym."

"Cóż ci dało powód do myślenia że niejesteśmy tobie życzliwe! Naprzód o mnie wątpić nie możesz: zaręczyłam ci moją przyjaźń. A Xiężna Rascyi obłudy niezna. Ale jak widzę ty o nią niedbbsz, A co się tyczy Gryzeldy zapytaj ją czy ona tobie jest nieżyczliwą."

"Na co się mam pytać o to, czego już jestem pewny."

"Ty milczysz Gryzeldo, jakbyś chciała potwierdzić tego godnego rycerza mniemanie."

"Prawdziwie Xiężna-Ciotko, niepojmuję dla czego to do mnie mówisz. Byłabym nikczemną żebym nie czuła szacunku i największej wdzięczności dla tego który tak mężnie stanął w naszej obronie. Niepodobna wymagać odemnie bym to co raz wyrzekła ciągle powtarzała. Kłamać nie umiém: a więc nie mam potrzeby potwierdzać to com

powiedziała, jak gdybym wiarę niezasługiwała. Ale dla czego z sobą zawsze o sobie mówić? Czy już innego przedmiotu wybrać niemożna. Rycerz tyle widział świata, tyle doświadczał — czemuż by nieraczył nam mowić o wyprawach wojennych w ktorych się odznaczył, o Krakowskim dworze, o turniejach, o domach Polskich."

"A widzisz Gryzeldo że wróżba Cyganki zrobiła na tobie jakieś wrażenie. Ta wróżba obiecała tobie że będziesz panią w Polsce, słusznie jesteś ciekawą dowiedzieć się o szczegółach tyczących się ziemi która ma być twoją."

"Xiężna-Ciotka robi ze mnie żart okrutny: gdyż jej wiadomo że moje przeznaczenie nie zależy ani od żadnej wróżby, ani od mojej woli; ale od mojego stryja. Xiężna-Ciotka byłaś przy tém, kiedy moja najlepsza matka umierając, poruczała mnie pieczy stryja, i powiedziała że nie umrze spokojnie pokąd nie usłyszy z mojej strony przyrzeczenia że w niczém nieoprę się jego woli, a jego że mi będzie ojcem. I otrzymawszy to przyrzeczenie zaraz konać zaczęła." Tu łez kilka puściło się z nadobnych źrzenic Gryzeldy.

Xiężna Raseyi zaczęła ją ściskać w objęciach swoich, i przepraszać że stała się przyczyną jej smutku. Po czém obracając się do Samuela:

"Z twojego powodu zmartwiła się Gryzelda; twój smutek widać zaraźliwy; bądź wesoł rycerzu, żeby i my się rozweselały."

Rycerz na takie wezwanie siadł nieco bliżej Xiężn, i rzekł:

"Wesołym być niemogę, bo usta i lice kłamać sercu niezechcą; ale jeżeli Xiężne pozwolicie sobie opowiedzieć niektóre wypadki mojego życia, może ich uwagę zciągnę ku sobie, może przynajmniej choć tę chwilę ich rozerwę."

I zaczął od ucieczki swojej z domu rodzicielskiego z wiernym Kaźmierzem Mroczkiem. Opowiadał przybycie swoje do Zaporoża; obyczaje tego osobliwego zgromadzenia wojennego; różne potyczki, w których się znajdował; zwycięztwa, które jego prawica odniosła: a te opowiadał jakiemi były w istocie, ani przesadzając je samochwalstwem, ani je zmniejszając fałszywą skromnością. Nadto silny czuł w sobie zapas do następnych wielkich czynów, żeby miał pokrywać te co je w przeszłości wykonał. Przyszło do tego jak kilkadziesiąt tysięcy uzbrojonego tłumu wykrzyknęli go Hetmanem nad sobą, i dali mu posadę której w potędze i władzy żadne dostojeństwo Polskie nie sprosta. Godziny mijały jak chwile dla Xiężn, bo były rozmaite ustępy wielce zajmujące. A rycerz zagrzany opowiadaniem swoich własnych czynów, przybierał postawę tak bohaterską; jego oko siało takie błyski; było coś tak dumnego w jego obliczach, okraszonych męzkim rumieńcem zapału; było cóś tak zniewalającego w szlachetnych a razem łagodnych jego rysach, że obie Xiężne go słuchały z natężoną uwagą, jakby się bojąc każdy wyraz stracić. Zakarpacianki podziwiały jego wymowę, płod ziemi Polskiej, z jej ustaw wyrodzonej, a wówczas obcej dla wszystkich innych narodów. A chociaż mówił po rusku, duch Polski ożywiając pieszczone dźwięki ukraińskiej mowy, przydawał jej wdzięk niewypowiedziany. Obie Xiężne były jakby pod urokiem. Wieleż to razy Gryzeldzie oko zwilgotniało, serce bić mocniej zaczęło! A Xiężna starsza ani się starała umiarkować swoje uwielbienie.

"Rycerzu," wykrzyknęła po kilkakrotnie; "jesteś nieoszacowany; nieumiém osądzić, czyś większe rzeczy dokonał, czy wdzięczniej je umiesz opowiadać. Cóż to Gryzeldo milczysz jakbyś mojego zdania niepodzielała. Wszakże ten rycerz to opowiadał dla ciebie tak jak dla mnie?"

"Rycerzu," odezwała się Gryzelda nieśmiało; "racz przyjąć część podziękowań z mojej strony należnych, za przyjemność coś my ją doświadczyły z twojego opowiadania. Ani wiedziałem że sam Hetman Zaporoża nami się opiekuje."

"Tę godność miałem dotąd za największą. Mnie młodemu jeszcze zdawało się, że już nie mam nic do żądania, a teraz i ta władza utraciła dla mnie wszelki urok. Jeżeli ją jeszcze cenię, to o tyle tylko, o ile ona mi posłuży do otrzymania tego, co jest dla mnie nad życie, nad wszystkie zaszczyty, nawet nad sławę droższe. . ."

"Rycerzu," przerwała Gryzelda; "czy pozwolisz siebie zapytać. jaka była przyczyna żeś dom rodzicielski pokryjomu opuścił?"

"Ojciec mój był dla dziesi swoich najlepszym ojcem, o niczém więcej nie myślał jak tylko żeby im zapewnić to co uważał być dla nich największym szczęściem. Ożenił synów z bogatémi pannami, córki powydawał za najmożniejszych panów w Polsce, i to wszystko dokonał bez trudności; bo ani żadne dziecię jego nie sprzeciwiło się jego rozrządzeniu, ani się znalazł taki w Polsce, któryby się niechciał połączyć z rodem Zborowskich. Ja najmłódszy z braci, a najmilszy dla jego serca, jeden tylko niebyłem postanowiony. Mnie przeznaczył Xiężniczkę Ostrogską, której był opiekunem; nie pojmując, bym mógł odmówić ręki nadobnej pani z krwi Carów, a której wiano składało się z kilkuset sioł i kilkudziesiąt miast i zamków obronnych. Pogardziłem sercem które już przedemną nie jednemu było oddane. Wolałem opuścić dom rodzicielski. niż zaprzysiądz wiarę tej, którą ani miłować, ani szacować mogłem. Czy przez to zasługuję na jaki wyrzut?"

"I owszem," rzekła Xiężna Rascyi; "nie jestem rycerzem, jestem słabą kobietą, a niepojmuję tego żeby szlachetna dusza mogła ślubować miłość takiemu od którego wstręt czuje. Jest w tém jakaś obłuda, jakieś poniewieranie uczuciów, które sumienie oburzać powinno. A ty Gryzeldo powiedz czy niepodzielasz mojego zdania?"

"Przyznam się Xiężnie-Ciotce," odpowiedziała Gryzelda, "że nie jest w mojém przyrodzeniu sądzić o rzeczach które do mnie nienależą."

"Nie Gryzeldo, to o czém mówimy, dla nikogo obojętném być niemoże. Ojciec naszego rycerza wymagał od niego zezwolenia na związek w którym żadnego szczęścia

dla siebie nie upatrywał; możesz więc przewidywać jakbyś pastąpiła w podobném położeniu."

"W takim położeniu przez żaden sposób zostawać niemogę, bo ten szlachetny rycerz nam powiedział, że osoba którą mu ojciec przeznaczył na towarzysza życia, na jego szacunek nie zasługiwała. A Xiężna-Ciotka za nadto zna mojego opiekuna, żeby mógł chcieć nazwać swoim synowcem takiego który by był niegodnym szacunku jego synowicy."

"Ty niechcesz być szczérą z nami moja Gryzeldo, udając że mnie nierozumiesz. Szacunek może być dostateczny dla skłonienia serca obojętnego; ale gdybyś czuła skłonność dla kogo, czybyś odważyła się slubować miłość komu innemu, dla tego tylko że zasługuje na twój szacunek?"

"Ja tych dwóch rzeczy rozłączyć nieumiém. Szlachetna dziewczyna bez zaprzania się własnej godeości kochać nie może tylko takiego, o którego wzajemności może być pewną; a tylko taki który na to otrzymał pozwolenie öd jej rodziców, może ją o niej przekonać."

"Jakto?" odezwał się rycerz. "Czy pani myślisz że miłość może się dać utaić przed tą która ją wznieciła? Czy pani przypuszczasz, żeby najgwałtowniejsze uczucie mogło być podwładne jakiemu warunkowi. A gdyby pani nie chciała zrozumieć serca od siebie zhołdowanego: możnaż-li jemu zabronić odkryć przed nią swoje eczucia? Ani śmiem przypuścić, byś pani pochwalała obłudę, a potępiała szczerość."

"Są to dla mnie próżne słowa, rycerzu, bo nie jest moją rzeczą sądzić o tém czego żadnym sposobem doświadczyć nie mogę."

"Dla czegoż?" odezwała się Xiężna Rascyi, "Wszakże nie możesz nikomu zabronić, żeby cię kochał?"

"Wolno mi o tém niewiedzieć: a któby się ważył przedemną mówić to czego mnie słuchać niewolno, nadtoby mnie znieważył, żebym mogła jakikolwiek szecunek dla niego zachować."

"Czy widziałeś kiedy rycerzu," rzekła Xiężna Rascyi; "Xiężniczkę tak dumną jak moja Gryzelda?"

Rycerz oddalił się, siadł na przeciwnym końcu izby i zasmucony wpadł w jakieś ponure roztargnienie. Napróżno Xiężna Rascyi usiłowała go z niego wyprowadzić: na wszystko zdawał się być obojętnym: nic nie słyszał, niczego niewidział około siebie; nawet powrót zakonnika z Panem Kaźmierzew nie zdołał go obudzić. Chociaż okrzyki wdzięności oswobodzonych tylu jeńców, padanie do nóg szlachcianki która męża swojego odzyskała, przed nim tworzyły scenę rzewną i głośną, która że tak powiem ledwo kamienie by nieporuszyła. Jak ten naród zostawił Xiężne spokojnemi Pan Kaźmierz opowiadał swoje nawiedzimy w obozie, i skończył na tém:

"Tezaz dopiero możemy się okryć chwałą prawie pod okiem Waszych Wysokościów. Obejrzałem cały oboz najakuratniej. Tatarów wprawdzie będzie z półtorasta, ale tak są pewni że na nich nikt nie napadnie, i że ledwo aż za kilka dni przybędzie JW. Jenerał Ziem Podolskich, że na pożegnanie z tym krajem co go utro opuścić mają, bejramują, a o obronje obozu niemyślą. Oboz jest otoczony ich wozami, gdzie-niegzie stoi Tatar na straży. Niech Xiężne Panie kilku rycerzów raczą odłączyć od pocztu swojego, a jak nasz Hetman nas poprowadzi, zaręczam że oboz będzie zdobyty, i że to wszystko co te rozbojniki dostały, wróci się nam z naddatkiem; a jeszcze pozostało u nich dość naszych jeńców, których już niebyło za co okupić."

"Dobrze," odpowiedziała Xiężna; "moi Serbianie są zawsze gotowi oręż podnieść w obronie ucisnionych."

"Wszyscy też oświadczyli gotowność swoją przedemną, ale domagają się, żeby nasz Hetman ich prowadził: jemu jednemu z zupełną ufnością oddądzą się w posłuszeństwo. JW. Hetmanie," rzekł obracając się do Samuela; "czy Pan odmawiasz swojego dowództwa?"

"I owszem," rzekł Samuel, powstawszy. "Teraz więcej niż kiedy śmierci mi szukać trzeba. Sam pójdę na obóz, a orszaku Xiężn zmniejszać nie chcę. Nawet ciebie Kaźmierzu z sobą wziąć nie mogę: bo jeżeli zginę, tobie przyporuczam doprowadzić Xiężne do Dniestru. Idźmy; ani chwili utracić niemożem."

"Panie," odrzekł Kaźmierz; "ja Pana odstąpić nie mogę: jakież to czarne przeczucia pana opanowały? Odkąd mu służę, nigdy go w podobnym smutku niewidziałem. Cóż to pan odchodzisz a nawet swego szyszaku nieprzywdziewasz?. :."

"Walczyć będą z głową odkrytą; będzie prędszy koniec wszystkiemu."

"Rycerzu," rzekła Xiężna Rascyi, zatrzymując go u progu; "co ci się stało?"

"Oto ja powiém wszystko," odezwał się Pan Kaźmierz; "odkąd złączyłem się z moim panem przy kolasie Xiężn, jego niepoznaję. Zupełnie upadł na duchu, już jemu nie zwycięztwa, ale tylko śmierć w głowie. A tu jeszcze i Pan Szewicz wyczytał w jego oczach, że nindożyje starości. Ja sam sobie rady dać nie mogę. Niech Xiężne mu rozkażą być takim jakim był zawsze. Jedne Xiężne tego dokazać mogą: a prawdziwie nie godzi się obnażać z odwagi rycerza, i to jeszcze w potrzebie chrześcjan. Ja jestem pewny, że jeżeli Xiężniczka Siedmiogrodzka niechce płakać na jego pogrzebie, to ona mu powróci odwagę. I cóż Xiężniczce z tego za zysk że najdzielniejszy rycerz niebroniąc się, polegnie od miecza nieprzyjaciół krzyża?"

Позволяется печатать. 4 Декабря 1847 года. *Ценсоръ И. Срезневскій.*
W DRUKARNI WOJENNEJ.